

## J. Dudziński

---

Katastrofa — nomen omen : (na marginesie pracy Rafała Kowalczyka, Katastrofa Wielkiej Armii Napoleona w Rosji w 1812 roku, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2007, s. 495)

---

Przegląd Historyczny 100/4, 805-818

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# ARTYKUŁY RECENZYJNE, RECENZJE, NOTY RECENZYJNE

JAROSŁAW DUDZIŃSKI  
(Sosnowiec)

## **Katastrofa — nomen omen**

(na marginesie pracy Rafała Kowalczyka, *Katastrofa Wielkiej Armii Napoleona w Rosji w 1812 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2007, s. 495)

Epoka napoleońska zawsze cieszyła się w Polsce dużym zainteresowaniem. Mijają właśnie kolejne dwusetne rocznice wydarzeń związanych z osobą cesarza Francuzów i prowadzonych przezeń wojen. Wśród wielu odnośnych publikacji znalazła się też dysertacja pióra Rafała Kowalczyka.

Praca składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, bibliografii, załączników oraz indeksów: osobowego i nazw geograficznych. Na stronach 411–455 zamieszczono wkładkę ilustracyjną. We wstępie autor przedstawia swój cel badawczy: ukazanie przyczyn i przebiegu katastrofy armii francuskiej jesienią 1812 r. Następnie prezentuje literaturę i wykorzystane w monografii źródła, zwłaszcza dwie gazety ukazujące się ówczesnie na terenie Księstwa Warszawskiego oraz pamiętniki uczestników wydarzeń.

Pierwszy rozdział (s. 15–39) zawiera analizę sytuacji po bitwie pod Borodino, motywy, które skłoniły Michaiła Kutuzowa do porzucenia Moskwy i oddania jej Francuzom. W drugim (s. 40–89) omówiono pobyt Wielkiej Armii w Moskwie. Kolejny rozdział (s. 90–108) ukazuje wysiłki Napoleona zmierzające do zawarcia pokoju oraz rolę, jaką odegrał w tym czasie Kutuzow. Rozdział czwarty (s. 109–184) traktuje o planowanej drodze odwrotu z Moskwy, manewrze Napoleona na Kaługę i bitwie pod Małojarsławcem a nadto o przyczynach powrotu armii francuskiej na stary trakt smoleński. W piątym (s. 185–266) autor opisał skutki rezygnacji z marszu na Kaługę i warunki odwrotu, przyczyny rozpadu poszczególnych oddziałów, próby zmian sytuacji w Smoleńsku oraz przyczyny i skutki operacji nad Berezyną. W załącznikach przedstawiono *ordre de bataille* Wielkiej Armii i wojsk rosyjskich według stanu na dzień 1 sierpnia i 9 września 1812.

Odwrot Wielkiej Armii spod Moskwy był jak wiadomo przedmiotem wielu studiów, opisujących zarówno całość kampanii 1812 r., jak i poszczególne jej fragmenty. Niektóre wykorzystywały przebogate materiały źródłowe w postaci korespondencji służbowej, raportów, pamiętników, dzienników i korespondencji prywatnej uczestników wydarzeń. Pewną część tych materiałów w ciągu minionych dwustu lat wydano drukiem; wiele ma

bardzo duże znaczenie dla omawianego tematu<sup>1</sup>. Niestety autor oparł swoje rozważania na znikomej części literatury przedmiotu. W praktyce nie wykorzystał też materiałów źródłowych.

Rafał Kowalczyk wykorzystał bowiem niemal wyłącznie kilka prac polskich, cztery angielskie i cztery radzieckie. Prawdą jest, że książka Mariana Kukiela, „Wojna 1812 roku” jest dziełem znakomitym i powszechnie uznanym, jednak nie może być praktycznie jedyną podstawą dysertacji uchodzącej za naukową. Trudno bowiem za jej istotne uzupełnienie uznać prace Gabriela Zycha, Kazimierza Niedzielskiego, czy omal popularne „Opowiadania z dziejów wielkiej wojny” Adama Skałkowskiego. Także wielokrotnie powoływane „Wojny napoleońskie” czy „Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej” autorstwa Kukiela, z uwagi na swój ogólny charakter, mogą wprawdzie uzupełniać wykład, ale nie stanowić jego podstawę. Pozostałe wykorzystane przez Kowalczyka prace w języku polskim mają jedynie charakter przyczynkarski i tak zresztą potraktowane zostały przez autora. Wśród nich widnieje biografia Dezyderego Chłapowskiego pióra Waleriana Kalinki (a nie Konstantego, w tekście wielokrotnie występuje to imię, a zatem nie jest to błąd drukarski). Dziwi natomiast pominięcie wydanej niedawno pracy Adama Zamoyskiego<sup>2</sup>.

Literatura angielska lub anglosaska (jak to ujmuje autor), to w rzeczywistości trzy biografie (Napoleona, ks. Eugeniusza de Beauharnais i Wilsona), monografia dotycząca gwardii napoleońskiej pióra Henri Lachouque’a, oraz powołana trzykrotnie łącznie ze wstępem praca Antony’ego Brett’a–James’a a oparta na świadectwach współczesnych. Warto nadmienić, że Lachouque jest w rzeczywistości Francuzem, a autor, korzystając z tłumaczenia „Napoléon et La Garde Imperiale”, Paris 1957 na język angielski, uznaje go za przedstawiciela literatury anglosaskiej, co dowodzi braku rozeznania. W rzeczywistości „Literatura anglosaska” dotycząca 1812 r. jest znacznie bogatsza i rzetelne jej wykorzystanie (skoro autor stale powołuje się na ustalenia „nauki anglosaskiej”), mogłoby istotnie wzbogacić analizowaną pracę<sup>3</sup>.

Obszerne wywody opisujące dokonania i poglądy historiografii radzieckiej (Jewgienij Tarle, Nikołaj Garnicz i Żylin), przedstawiającej Kutuzowa jako geniusza i jedyne go pogromcę Napoleona, w konfrontacji z poglądami np. Kukiela są merytorycznie nietrafne i niepotrzebne.

Analiza zamieszczonej bibliografii wykazuje kompletny brak literatury rosyjskiej i francuskiej, a także niemieckiej, co zważywszy na przedmiot opracowania, a także rolę,

---

<sup>1</sup> Wspomnijmy tylko: *Correspondance de Napoléon I*, t. 15–32; G. Fabry, *Campagne de Russie*, t. I–IV, *Du Casse, Mémoires et correspondances du prince Eugène*, t. VII; *Otieczestwiennaja wojna 1812 goda*, t. I–XX, Sankt–Petersburg 1900–1914; M. Kutuzow, *Sbornik dukumentow*, t. IV, cz. 2, Moskwa 1964; L. Benningsen, *Pisma o wojnie 1812 g.*, Kijew 1912 czy liczne wspomnienia publikowane na łamach czasopism „Russkaja Starina” lub „Russkij Archiw”.

<sup>2</sup> A. Zamoyski, *1812. Wojna z Rosją*, Kraków 2007. Jeśli nie można było skorzystać z wydania polskiego, należy przypomnieć, że praca ta ukazała się wcześniej w Wielkiej Brytanii.

<sup>3</sup> Wspomnijmy choćby: G. Nafziger, *Napoleon’s invasion of Russia*, New York 1988; C. Cate, *The War of the two Emperors. The duel between Napoleon and Alexander. Russia 1812*, New York 1985; R. Riehn, *1812 Napoleon’s Russian campaign*, New York 1991.

jaką odegrali wodzowie obu stron i ich armie w opisywanych wydarzeniach podważa zasadność podjęcia próby opisu tak złożonego i obszernego tematu. Nie tłumaczy braku tej literatury twierdzenie autora zawarte we wstępie (s. 8–9), że opierając swoje ustalenia niemal wyłącznie na badaniach historyków polskich, skądinąd sprzed lat kilkudziesięciu, celowo pomija piśmiennictwo francuskie, gdyż literatura polska oparta jest w dużej mierze właśnie na francuskiej. Jego zdaniem korzystanie z wyników badań historyków francuskich byłoby wyłącznie powielaniem dokonanych już ustaleń. A czyż całkowicie niemal ograniczenie się do literatury polskiej, jakże ubogiej, choćby ilościowo w stosunku do francuskiej, nie jest także kolejnym powieleniem tychże ustaleń? Czy można przygotować opracowanie dotyczące w głównej mierze dziejów Francji i Rosji bez jakichkolwiek odniesień do dotychczasowych osiągnięć nauki tych państw? Identycznie rzecz się ma z literaturą rosyjską. Przed rokiem 1917 historycy rosyjscy opublikowali wiele prac, nieraz o znaczeniu fundamentalnym dla dziejów kompanii 1812 r. Wystarczy przywołać nazwiska M. I. Bogdanowicza, D. P. Buturlina, Waleriana Charkiewicza czy A. I. Michajłowskiego–Danilewskiego<sup>4</sup>. Dokonania nauki radzieckiej nie są, jak by mogło się wydawać na gruncie omawianej książki, ostatnimi publikacjami rosyjskojęzycznymi dotyczącymi, roku 1812. W ostatnich kilkunastu latach w Rosji wydano szereg bardzo interesujących prac, żeby wymienić choćby studia N. A. Troickiego, A. P. Popowa, I. N. Wasiliewa, wreszcie Olega Sokołowa. Niestety autor całkowicie je zignorował. Drugim wnioskiem nasuwającym się po lekturze bibliografii jest mnogość opracowań o niewielkiej wartości naukowej: podręczników, prac w ogóle niezwiązanych z tematem (historia prasy, geografia gospodarcza Rosji) lub wręcz czysto popularyzatorskich, czasem nawet przeznaczonych dla młodzieży (żeby przywołać choćby publikacje Edmunda Jezierskiego, Karola Koźmińskiego, czy Andrzeja Syty). Tworzy to bibliografię pozornie obszerną, w rzeczywistości jednak ma ona niewielką wartość. Pomimo wykazanego tu ubóstwa realnie wykorzystanej literatury, autor niejednokrotnie powołuje się na ustalenia historiografii europejskiej lub „anglosaskiej”, co stanowi najłagodniej rzecz ujmując nadużycie.

Jeszcze bardziej krytycznie należy ocenić bazę źródłową monografii. Brak jakichkolwiek materiałów archiwalnych, choćby polskich. W bibliografii znajduje się w sumie osiem pozycji drukowanych, z tego trzy to pamiętniki lub dzienniki, które winny być zamieszczone w dziale pamiętników, dwie to zbiory: „Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją” oraz „Instrukcje i depesze rezydentów francuskich w Warszawie”, zresztą zupełnie niewykorzystane oraz dwa zbiory korespondencji Napoleona, także nie przywołane przez autora w tekście pracy praktycznie ani razu. Źródeł rosyjskich brak jest zupełnie. W dziale pamiętników znajdujemy niemal wszystko, co ukazało się w języku polskim<sup>5</sup>. Ze strony francuskiej Kowalczyk wykorzystał zaledwie dwa, które ukazały

<sup>4</sup> Nie można uznać za wykorzystanie w opracowaniu prac wymienionych historyków w sytuacji gdy w całym tekście Michajłowski–Danilewskij i Bogdanowicz zostali powołani są od dwóch do czterech razy, w tym należy liczyć wstęp, bibliografię oraz załącznik, przy czym ani razu w sposób merytoryczny, odnoszący się do tematu pracy.

<sup>5</sup> Warto zauważyć, że *Pamiętniki starego żołnierza* A. Białkowskiego, Warszawa 1903 wydał W. Tokarz a nie Sz. Askenazy i bynajmniej nie z przekładu niemieckiego.

się też w tłumaczeniu na nasz język: sierżanta Adriena Bourgoigne'a i Philippe'a de Ségura. Autor nie uwzględnił natomiast żadnego z pamiętników rosyjskich (nie licząc wspomnień przedstawiciela armii brytyjskiej przy sztabie rosyjskim Wilsona oraz *attaché* brytyjskiego przy dworze cara Aleksandra I), które zamieszczano choćby w szeregu wyborów, publikowanych i w czasach ZSRR, i współcześnie w Rosji<sup>6</sup>. Z tekstu monografii wynika, że Kowalczykowi nieznanne są zarówno pamiętniki Armanda Caulaincourta, o których wartości i wadze, dla analizowanej problematyki nie trzeba przekonywać, jak i trzeci tom pracy Paula Brittena Austina, „1812. Wielki odwrót”<sup>7</sup>, w którym autor, wykorzystując bardzo wiele pamiętników uczestników wydarzeń ze strony napoleońskiej, dał wszechstronny i zarazem przejmujący obraz odwrotu Wielkiej Armii. Należy dodać, że obie pozycje ukazały się ostatnio w języku polskim. Autor często powołuje się na prasę europejską (np. s. 264), jednak w praktyce odniesienia prasowe monografii ograniczają się do dwóch gazet polskich ukazujących się ówczesnie w Warszawie — „Gazety Warszawskiej” i „Gazety Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”.

Należy zatem uznać, że baza pracy Kowalczyka, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że — w założeniu autora — miała to być dysertacja naukowa, poddająca analizie procesy (s. 8) zachodzące na przestrzeni prawie trzech miesięcy, na ogromnym obszarze, z udziałem dziesiątków tysięcy ludzi, w żaden sposób nie odpowiada wymaganiom stawianym tego rodzaju opracowaniom. Stwierdzić wypada, że bibliografia pozostaje na żenująco niskim poziomie, do zaakceptowania co najwyżej w przypadku pracy popularyzatorskiej.

Omawiana dysertacja nie jest też wolna od innych uchybień, nie tylko natury kompozycyjnej czy językowej, lecz także merytorycznej. W pierwszym rzędzie zarzucić jej należy brak proporcji w omawianiu poszczególnych zagadnień. Tematem rozprawy jest katastrofa Wielkiej Armii. Tymczasem autor z 252 stron narracji aż 75, a więc niemal jedną trzecią, poświęca sprawom ubocznym (wydarzenia po bitwie pod Borodino, zajęcie Moskwy, jej pożar i osoba sprawcy, rabunki itp.). Samemu zajęciu Moskwy, opisowi miasta (ale także — nie wiedzieć czemu — Petersburga), pożarowi i ustalaniu jego sprawców oraz problemowi rabunków poświęcił Kowalczyk w sumie ponad 20 stron (s. 30–33, 40–49, 54–71). Opuszczenie Moskwy przez Wielką Armię, manewr na Kaługę i bitwa pod Małojarosławcem, narady w Horodni, słynny atak kozaków 25 października (19–26 października) zajęły łącznie stron 76, zaś dalszemu odwrotowi (28 października–28 listopada), demoralizacji armii, bitwom pod Wiaźmą, Krasnem, pobytowi armii w Smoleńsku i jej reorganizacji, czy wreszcie całej operacji nad Berezyną, autor poświęcił 82 strony. Okres od opuszczenia Moskwy do decyzji o powrocie na starą drogę smoleńską to niewątpliwie ważny i brzemienisty w skutki fragment kampanii 1812 r., trudno jednak przyjąć, aby wydarzenia następujących 30 dni można wyczerpująco przedstawić w podobnej objętości bez uszczerbku dla jakości opracowania, o czym poniżej.

<sup>6</sup> Najpopularniejsze to oczywiście wspomnienia D. Dawidowa, A. P. Jermołowa, N. F. Glinki itd. Zbiory to np. *1812 god. Wojennyje Dniewniki*, oprac. A. G. Tartakowskij, Moskwa 1990; *1812 god. Wspominanija wojnow russkoj armii*, Moskwa 1991. W Rosji opublikowano także dwutomowy wybór pamiętników uczestników ze strony napoleońskiej *Napoleon w Rossii glazami inostrancew. Wspominanija sowremennikow*, t. I–II, Moskwa 2004. Jest to wznowienie zbioru opublikowanego w 1912 r.

<sup>7</sup> P. B. Austin, *1812. Wielki odwrót. Opowieść tych, co przeżyli*, Gdańsk 2005.

Przy analizie omawianej rozprawy poważne wątpliwości budzi też sposób narracji autora. Niestety nie można ocenić go pozytywnie. Upraszczając można przyjąć, że cała praca przepełniona jest (obszernymi nieraz) cytataми z opracowań lub pamiętników, następującymi często jeden po drugim, połączonymi ze sobą za pomocą kilku powtarzających się stale zwrotów. Cytaty owe dotyczą niestety tylko opracowań i wspomnień powszechnie znanych, zwłaszcza chodzi tu o prace Kukiela (często następują po sobie cytaty z kolejnych dzieł tego historyka, jak „Wojna 1812”, „Dzieje Wojska Polskiego”, „Wojny napoleońskie”). Często przytaczane są też fragmenty „Pamiętników” Ségura. W cytatach brak niestety nowych danych. Zastępują one niejednokrotnie opis wydarzeń, co powoduje, że ustalenia, oceny i wywody własne Kowalczyka zajmują stosunkowo niewiele miejsca, i stają się czasem zupełnie pośród tych wyciągów niewidoczne (np. s. 112–116, 132–134, 255–258–262). Zaburza to tok, a zwłaszcza spójność wykładu.

Nie sposób zgodzić się z autorem, że rozpad Wielkiej Armii stał się faktem już w czasie pobytu w Moskwie, gdzie po dokonanych rabunkach miało nastąpić całkowite załamanie morale żołnierzy. Dodatkowy element destrukcyjny stanowić miała niezdecydowana postawa Napoleona i jego rezygnacja z walnej rozprawy z Kutuzowem 25 października, co przypieczętowało jakoby katastrofę Wielkiej Armii. Także bitwa pod Małojarsławcem, wbrew twierdzeniom autora, nie rozstrzygnęła losów kampanii, a zwłaszcza nie stanowiła o kłęsce armii napoleońskiej. Niewątpliwie starcie to, na skutek niepełnego wykonania planu, zniweczyło słuszną koncepcję odwrotu przez tereny niezniszczone, ale na pewno nie spowodowało upadku Wielkiej Armii. Za początek dezorganizacji należy uznać walki korpusu Davouta pod Wiaźmą, gdzie po raz pierwszy, w korpusie uznawanym dotąd za najlepszy, wystąpiły przejawy nieporządku i nieładu, co stanowiło fatalny przykład do reszty<sup>8</sup>. Za tą chwilą armię czekał jeszcze niemal miesięczny marsz przez tereny zniszczone, ogołocone z żywności. Wciąż rosła liczba maruderów, szeregi wojsk topniały na skutek mrozów, głodu i ataków kozaków. Ale jednocześnie armia dawała dowody zdyscyplinowania i waleczności pod Krasnem czy nad Berezyną. Jak zaakceptować tezę, że spod Krasnego umknęły szczątki armii, skoro nad Berezyną wg obliczeń choćby Kukiela („Wojna”, t. II, s. 419), z głównej armii stanęło pod bronią około 20 tys. żołnierzy, nie licząc maruderów? Należy nadto pamiętać, że Berezynę ostatecznie przekroczyło około 50 tys. ludzi. Wbrew twierdzeniom autora, Napoleon przez cały ten czas był bardzo czynny i nie wykazywał żadnych oznak „kryzysu wieku średniego” (miał wówczas 43 lata), która to teza w żaden sposób nie została udowodniona (s. 173). Co więcej autor sam sobie przeczy opisując aktywność Cesarza przy reorganizacji i zaopatrzeniu wojska oraz działania propagandowe podczas postoju w Smoleńsku (s. 229–231). Napoleon w toku kampanii 1812 r. popełnił niewątpliwie bardzo wiele błędów mniej lub bardziej doniosłych, które w różnym stopniu przyczyniły się do końcowego niepowodzenia, trudno jednak przypisywać mu apatię i przygnębienie. Nie wspominają o tym żadne źródła, a zwłaszcza te przywoływane w książce.

Autor opis katastrofy Wielkiej Armii w 1812 r. zakończył wraz z przekroczeniem Berezyny i odparciem wojsk rosyjskich pod Stachowem 28 listopada uznając, że to wów-

<sup>8</sup> A. Caulaincourt, *Wspomnienia z wyprawy na Moskwę 1812 r.*, Gdańsk 2006, s. 266–267.

czas nastąpiła ostateczna klęska. Prawdą jest, że w wyniku operacji berezyńskiej Wielka Armia poniosła dotkliwe straty, ale w żadnym stopniu nie została rozbita. Nadal pod dowództwem Napoleona na Wilno ciągnęły w miarę zwarte jednostki, ariergardą dowodził Ney. Ostateczna klęska i faktyczne rozprzężenie armii nastąpiło dopiero na skutek wyjazdu Napoleona 5 grudnia ze Smorgoni do Paryża. Decyzję tę należy uznać za jeden z najpoważniejszych błędów Cesarza w ciągu całej jego kariery<sup>9</sup>. Murat nie potrafił, a może i nie chciał, podporządkować i skonsolidować podległych sobie wojsk. Do tego doszła kolejna fala mrozów i zupełnie zdeorganizowany odwrót z Wilna, spotęgowany wrażeniem jakie wywołało bezprecedensowe obrabowanie skarbu cesarskiego na Górach Ponarskich przez żołnierzy. Zatem dopiero wówczas można mówić o całkowitym rozpadzie Wielkiej Armii i w konsekwencji klęsce. Wprawdzie to zaledwie 12–15 dni, ale jakże brzemienne w skutki. A tego wszystkiego w monografii Kowalczyka po prostu nie ma.

Analizując książkę nie sposób pominąć szeregu niespójności, odmiennych poglądów i ocen tego samego zagadnienia czy niezrozumiałych dla czytelnika wyrażań autora.

Trudno wykonypować, co rozumie on pod pojęciem „naród rosyjski”. Według Kowalczyka administracji carskiej udało się upowszechnić w nim wolę odwetu na Wielkiej Armii. W największym stopniu w stosunku do zacofanych, relatywnie niewielkich grup chłopstwa udało się rozbudzić fanatyzm. Reszta walczyła z najeźdźcami wyłącznie z przyczyn ekonomicznych. Czy zatem owa reszta była bardziej oświecona, unikała okrucieństw i przy tym stanowiła naród w Rosji początku XIX w.?! (s. 24–25). Nie zostały tu przywołane żadne odniesienia do źródeł czy opracowań.

Na podstawie omawianej monografii niełatwo ustalić rzeczywisty stan zaopatrzenia wojsk Napoleona w chwili opuszczenia Moskwy. Oto na s. 80 wskazano, że żołnierze zostali należycie wyposażeni w żywność, mundury i obuwie. Większość nie przewidziała mrozów i posprzedawała swoje kozuchy. Na stronie 106 dowiadujemy się, że rozważany przez Napoleona marsz na Petersburg został poniechany m.in. z powodu małych zapasów żywności i furazu zabranych przez armię, mimo że jak mówi autor, Petersburg od Moskwy dzieliło tylko 13 dni marszu, ale już na stronie 109 żołnierze są ponownie wypoczęci i zaopatrzeni w żywność na 20 dni marszu. Która zatem wersja jest prawdziwa?

Jaka była rzeczywista przyczyna opuszczenia Moskwy? Czy Cesarz podjął tę decyzję w połowie października po fiasku misji Lauristona i pierwszym śniegu zapowiadającym zimą, kiedy ostateczny termin ewakuacji wyznaczono na 22 października (s. 105–106), czy też na skutek wiadomości o ofensywie rosyjskiej pod Winkowem (s. 108)? Czy dopiero wówczas Napoleon zorientował się, że pokoju nie będzie? Warto zaznaczyć, że na s. 84 autor napomyka o decyzji Napoleona o „rozpoczęciu intensywnej ewakuacji” w pierwszej dekadzie października.

Nie wiemy, na jakiej podstawie twierdzi się, że marszałek Davout nie radził sobie jako dowódca ariergardy po powrocie na trakt smoleński 28 października. Kowalczyk podnosi, że przyczyną takiego stanu rzeczy miała być depresja, która już na początku listopada (Wiaźma) doprowadziła go do załamania psychicznego (s. 191, 206). Kłóci się to

<sup>9</sup> M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. II, Kraków 1937, s. 465.

wyraźnie z faktem, że w parę dni później tak wspaniale wyprowadził swój korpus przed Smoleńskiem (s. 218). Biograf Davouta także nie wskazuje, aby jego bohater miał w tym czasie cierpieć z tego powodu<sup>10</sup>. W powołanej jako jedyne źródło biografii marszałka Ney'a pióra Roberta Bieleckiego (s. 140–141) brak tak naprawdę informacji o przypadłościach psychicznych Davouta. Co więcej, Bielecki wręcz uniewinnia marszałka jako dowódcę ariergardy Wielkiej Armii w tym okresie. Prawdą jest, że Davout był wówczas ostro krytykowany przez Napoleona za zbyt powolny, jego zdaniem, odwrót, ale nawet przywoływany przez autora Kukiela („Wojna”, t. II s. 339) nic nie wspomina, aby miało to doprowadzić do załamania nerwowego marszałka, a zwłaszcza popadnięcia w depresję. Owszem w tekście znalazł się zwrot „przyszło załamanie”, ale z jego kontekstu trudno wywnioskować, aby dotyczyło to załamania nerwowego. Co prawda Cesarz powierzył dowództwo tylnej straży Neyowi, ale Davoutowi dowództwa nad korpusem nie odebrał.

W kilku miejscach sformułowano twierdzenia, na poparcie których nie przedstawia się żadnych dowodów bądź odwołań do źródeł. Przykładem niech będzie teza o niespotykanej, nawet jak na warunki rosyjskie, surowości Kutuzowa (s. 94) w sytuacji, gdy ani biografowie marszałka, ani inni historycy wojny 1812 r. o tym nie wspominają. Owszem, podkreślana jest rola Kutuzowa przy reorganizacji armii w obozie tarutińskim. Podobnie rzecz się ma z wzmianką o dostawach broni angielskiej do Kronsztadu (s. 96). Nie wiadomo, kiedy oraz w jakiej ilości broń przybyła, ani czy i jak faktycznie została spożytkowana przy odbudowie armii przez Kutuzowa. Jedynie z pracy Kukiela wiadomo, że broń dostarczono i wyposażono w nią nowo formowane oddziały w okręgu petersburskim, które zasiliły korpus Wittgensteina we wrześniu<sup>11</sup>. Kolejne tego typu twierdzenie dotyczy trofeów napoleońskich spod Możajsk (s. 106), które Cesarz miał uwozić z Moskwy razem z łupami zagrabionymi w stolicy carów. Jakież to trofea, skoro w bitwie pod Borodino Francuzi zdobyli jedynie dwadzieścia kilka dział i kilka tysięcy jeńców, przeważnie rannych?<sup>12</sup>

Na s. 166–173 autor sformułował tezę, że Napoleon 25 października przed południem miał ogromną szansę zniszczenia armii rosyjskiej. Mógł tego dokonać na skutek błędnych rozkazów Kutuzowa i nakazania odwrotu Rosjan spod Małojarsławca. Stracił okazję do rozbicia armii rosyjskiej, ponieważ nie był w stanie podjąć stanowczych decyzji w trakcie narad w Horodni. Według Kowalczyka w polskiej historiografii kwestia ta nie została należycie wyjaśniona. Jednocześnie wydarzenia owe miały być przełomowe tak dla dziejów kampanii 1812 r., jak i dla dziejów całej Europy. Powstaje zatem pytanie, dlaczego nie uczynił tego autor w pracy poświęconej odwrotowi Wielkiej Armii z Rosji, poprzestając na przytoczeniu kilku cytatów z Kukiela, Zycha, Niedzielskiego czy Bieleckiego oraz zrelacjonowaniu, na podstawie pracy Gallahera, kolejnej kłótni pomiędzy

<sup>10</sup> J. G. Gallaher, *Żelazny Marszałek. Biografia M. L. Davouta*, Gdańsk 2000, s. 270–271. Powołany przez autora fragment pracy Bieleckiego dotyczy okresu po bitwie pod Krasnem, o czym Kowalczyk nie wspomina, powołując go przy opisie wydarzeń mających miejsce dziesięć dni wcześniej, co świadczy o dość dowolnym interpretowaniu przez Kowalczyka powoływanych źródeł czy opracowań.

<sup>11</sup> M. Kukiel, op. cit., t. II, s. 259.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 199.



Muratem a Davoutem? Kowalczyk dokonując oceny nie zauważył wszakże, że Napoleon nie mógł znać planów Kutuzowa ani faktycznej siły jego oddziałów. Niewątpliwie zaskoczył go twardy opór Rosjan pod Małojarosławcem, a ponadto był nastawiony na dokonanie odwrotu a nie na podjęcie walki z armią rosyjską.

Wróćmy do osoby Kutuzowa, którego ocena budzi istotne wątpliwości. Nie korzystając ze źródeł i opracowań rosyjskich autor jednoznacznie negatywnie kreśli sylwetkę i postępowanie rosyjskiego feldmarszałka. Dość bezkrytycznie przyjmuje za osobistym wrogiem Kutuzowa, Wilsonem, którego wspomnienia są praktycznie jedynym źródłem wykorzystanym w tym zakresie, że wódz rosyjski od chwili objęcia dowództwa bał się Napoleona, wzbraniał się przed podjęciem z nim walki, a jedyną jego myślą było zawarcie pokoju z Cesarzem<sup>13</sup> i umożliwienie wyjścia Wielkiej Armii z Rosji. Niekiedy można odnieść wrażenie, że gdyby nie Wilson i Benningsen, armia rosyjska w ogóle nie ruszyłaby się spod Moskwy, pozostawiając Napoleonowi całkowicie wolną drogę. Mimo to feldmarszałek zaatakował Cesarza pod Wiaźmą. Bitwy nie wygrał ponieważ po pierwsze wojska napoleońskie z wielkim poświęceniem powstrzymały napór Rosjan, a ponadto postawa Kutuzowa była, jak określił to autor, dwuznaczna (s. 211), co może czytelnikowi sugerować, że podejmując atak nie chciał zwyciężyć. Pod koniec strony Kowalczyk wyjaśnia, że jednak należy się zgodzić z tezą, że powodem takiego postępowania Kutuzowa było to, iż obawiał się walki z Napoleonem, a głównym jego celem była ochrona własnej armii przed stratami (!!!). Autor zdaje się nie zauważać ogólnego planu, według którego postępował wódz rosyjski. Kutuzow doskonale zdawał sobie sprawę z jakości swojej armii po uzupełnieniach i odbudowie w obozie tarutyńskim. Liczby nie przesłaniały mu rzeczywistego stanu rzeczy. Faktem jest, że jak sam mówił, wolałby otworzyć Napoleonowi „złote mosty” i umożliwić opuszczenie Rosji, aniżeli mierzyć się z jego wojskami w otwartej walce. Zresztą starcia pod Małojarosławcem czy Krasnem są dostatecznym dowodem, że mimo osłabienia, redukcji i mrozu Wielka Armia była nadal siłą, z którą należało się liczyć. Wbrew twierdzeniom autora, armia rosyjska pod Wiaźmą

<sup>13</sup> Na s. 101 autor podaje, że Kutuzow miał dać Lauristonowi obietnicę rozmowy w cztery oczy na forpocztach obu wojsk. Tak twierdzi Wilson, za którym idzie M. K u k i e l, op. cit., t. II, s. 253 podając, że Wilson jest jedynym źródłem w tej sprawie. Nie wydaje się to do końca prawdziwe. O misji Wilsona nic nie wspomina adiutant Kutuzowa, A. Michajłowski–Danilewski, *Opisanije otieczestwiennoj wojny w 1812 goda*, Moskwa 2008, s. 332–335. Michajłowski twierdzi, że Kutuzow istotnie otrzymał list od Berthiera i miał zamiar spotkać się z Lauristonem na forpocztach. Nie uczynił tego, ale nie na skutek grózb Wilsona, o których nie ma ani słowa, tylko po rozmowie z ks. Wołkońskim. Lauristona przyjął w swojej kwaterze, na osobności, rozmowa trwała 50 min. Kutuzow obiecał Lauristonowi, że sprawę intencji pokojowych Napoleona przedstawi carowi. Rozmowy pokojowe były dla Kutuzowa jedynie pretekstem do zwodzenia Lauristona, a tym samym Napoleona, aby zyskać na czasie potrzebnym do dalszej reorganizacji armii rosyjskiej, której stan na 6 października nawet dowódcy rosyjscy (Michaił Barclay de Tolly) określali jako fatalny. Całą tę sytuację podobnie opisuje N. A. Troickij, *1812. Wielikij*, s. 208–209. Zresztą trudno przyjąć, aby dowódca rosyjski miał pełnomocnictwa do zawierania pokoju z nieprzyjacielem. Było to niewątpliwie zastrzeżone dla cara. Tak więc w grę mogły wchodzić ewentualne rozmowy o zawieszeniu broni oraz wymiana poglądów. Twierdzenie, że Wilson groził Kutuzowowi pozbawieniem stanowiska nie zostało w żaden sposób zweryfikowane.

3 listopada nie miała przewagi jakościowej nad wojskami napoleońskimi (s. 210). Wszak od momentu opuszczenia Moskwy minęło zaledwie kilkanaście dni, i wątpliwe jest, aby w tak krótkim czasie odbudowywane po Borodino wojsko, w którego składzie było tak wielu niedawno wcielonych rekrutów, a część sił stanowiło *opolczenie*, mogło dorównywać, a zwłaszcza przeważać wyszkoleniem nad armią, która w marszu i boju pokonała już szlak od Niemna do Moskwy. Nie należy zapominać także o tym, że skutki mrozu dotknęły również armię rosyjską. Nadto, jak się zdaje, dodatkowym motywem takiego działania była osobista niechęć Kutuzowa do Anglii, a zwłaszcza do każdego jej wzmocnienia na skutek klęski Napoleona i osłabienia tym samym Rosji<sup>14</sup>. Wódz rosyjski wolałby, ażeby Francja nadal stanowiła naturalną przeciwwagę dla Anglii. Tym samym zrozumiała jest postawa Wilsona oraz jego ciągle intrygi z Leontijem Benningsenem i straszenie Kutuzowa carem. Nie można zatem opisywać i oceniać takiej postaci jak Kutuzow niemal wyłącznie na podstawie relacji jednego i w dodatku tak niechętnego mu człowieka, jakim był Wilson. Natomiast nazwanie Kutuzowa przypadkowym pogromcą Napoleona (s. 209) jest już chyba zupełnym nonsensem.

Nie wiadomo, na jakiej podstawie przypuszcza autor (s. 183), że na decyzję Napoleona o zaniechaniu marszu na Smoleńsk przez Medyń i Jelnię i powrotu na trakt smoleński wpłynęły animozje między Muratem a Davoutem, klimat Rosji, rzekoma depresja i kryzys wieku średniego oraz dolegliwości reumatyczne, jakie rzekomo miały dotknąć Napoleona. Tezę o kryzysie wieku średniego autor przedstawia tutaj już po raz drugi i ponownie bez żadnej podbudowy źródłowej.

Podczas odwrotu Wielkiej Armii spod Moskwy doszło do kilku większych starć z armią rosyjską: pod Małojarosławcem, Wiaźmą, Krasnem, nie wspominając o Berezynie. Praca Kowalczyka nie zawiera jednak praktycznie żadnych opisów wspomnianych bitew w klasycznym tego słowa znaczeniu, to znaczy takich, które mogłyby poszerzyć dotychczasową wiedzę. Autor poprzestaje na ustaleniach Kukiela, Niedzielskiego oraz paru polskich pamiętnikach i wspomnieniach Ségura. Dotyczy to zwłaszcza bitwy pod Małojarosławcem. „Problematyka związana z bitwą pod Małojarosławcem ze względu na jej znaczenie — była szczegółowo analizowana w historiografii polskiej. Jednakże w większości prac historyków polskich bitwa pod Małojarosławcem została przedstawiona w sposób, który nie ukazał całej złożoności tegoż manewru” (s. 133). Skoro tak, to dlaczego nie przedstawiono w sposób prawidłowy i wyczerpujący jej przebiegu, na podstawie źródeł rosyjskich i francuskich, a może i włoskich (włoski IV Korpus Eugeniusza), poprzestając na wzmiankowanej powyżej relacji Wilsona, na podstawie której „znaczenie bitwy pod Małojarosławcem zostało niezwykle dokładnie zrelacjonowane [*sic!*] w historiografii brytyjskiej” (s. 147). Powtórzmy, że Kowalczyk większość ewentualnych własnych ustaleń zastępuje obszernymi nieraz cytatami z pamiętników lub opracowań oraz dywagacjami na temat prezentacji danego zagadnienia w literaturze, np. polskiej, radzieckiej czy anglosaskiej (zob. np. s. 149–152, 178–181). Należy tylko dodać, że w bitwie pod Małojarosławcem nie brali udziału ani Polacy, ani nawet Ségur, a zatem przywoływane źródła mają w tym przypadku walor co najwyżej drugorzędny. Podobnie rzecz się ma z bitwą

<sup>14</sup> Co sam autor zauważa, nie wysuwając jednak z tego stosownych wniosków.

pod Wiaźmą, gdzie Kowalczyk nie przedstawił nawet udziału w walce Polaków. Mamy tu natomiast jedynie krótką informację, że bitwa nie zakończyła się zagładą Wielkiej Armii, która to teza „lansowana była w historiografii polskiej” (s. 210), po czym następuje przypis zajmujący pół strony, a wymieniający wszystkie możliwe polskie prace i pamiętniki, w których znajdują się jakiegokolwiek wzmianki o Wiaźmie. Sama bitwa oraz jej przebieg nie znalazły uznania w oczach autora.

Po opuszczeniu Smoleńska poszczególne korpusy Wielkiej Armii stoczyły w dniach 14–18 listopada cały szereg walk, zwanych ogólnie bitwą pod Krasnem. Próżno szukać w omawianej pracy opisu tych wydarzeń. Z tekstu trudno się nawet zorientować, że było to w zasadzie kilka oddzielnych bitew, które musiały stoczyć kolejne przechodzące tamtędy korpusy. Wszystko, czego można się dowiedzieć o walkach pod Krasnem, to kilka ogólników o dywersji Napoleona polegającej na wprowadzeniu do boju gwardii, mającej wesprzeć korpusy liniowe i powodzeniu przebiccia się wojsk napoleońskich, co uzupełnił autor cytatami z Ségura, sierż. Bourgogne’a i Eustachego Sanguszki. „Znaczenie bitwy pod Krasnem dla odwrotu Wielkiej Armii było ogromne. Zdawali sobie z tego sprawę już ówcześni, dlatego też bitwa ta została dokładnie ukazana w relacjach pamiętnikarzy, a później opracowana w historiografii” (s. 237–238). Może dlatego Kowalczyk nie opracował owych wydarzeń. Na koniec możemy się wszakże dowiedzieć, że bez faworyzowanej gwardii Wielka Armia zostałaaby zniszczona.

Trudno również zaakceptować pogląd, że w czasie postoju w Smoleńsku, przy uzupełnianiu zaopatrzenia i uporządkowaniu szeregów, I i III Korpusy (Davouta i Ney) były zdemoralizowane (s. 225), w szczególności w kontekście choćby późniejszych walk I Korpusu czy epopei III Korpusu pod Krasnem.

Wbrew twierdzeniom autora Napoleon w żaden szczególny sposób nie chronił ani nie wyróżniał gwardii. Prawdą jest, że odmówił jej użycia pod Borodino, lecz w czasie odwrotu oddziały gwardyjskie uczestniczyły w walkach w taki sam sposób, jak w każdej innej kampanii. W żadnej z dotychczasowych gwardia nie walczyła od pierwszych chwil, zawsze była używana w najważniejszych momentach bitew (np. Iława Pruska 1807), a przede wszystkim do osłony Cesarza. Stanowiła ostatni odwód armii. Niewątpliwie miała wyższy status aniżeli jednostki liniowe, co na pewno wiązało się z większymi przywilejami, czasem lepszym zaopatrzeniem, jednakże nie sposób się zgodzić z tezą, aby w 1812 r. gwardia była pod jakąś szczególną opieką Cesarza. Zdarzało się w trakcie odwrotu spod Moskwy, że to gwardia jako pierwsza wkraczała do miasta i fasowała żywność (Smoleńsk), kosztem jednostek liniowych. Jednak tak samo jak jednostki liniowe cierpiała na trasie odwrotu niewygody, głód i zimno. Wypełniała swoje zadania jak w każdej innej kampanii, czego najlepszym dowodem są działania kawalerii gwardii, zwłaszcza polskich szwoleżerów, a także walki po opuszczeniu Smoleńska, kiedy to Napoleon „zaniechał wówczas ochrony podległej mu gwardii” (s. 235). Autor czyni uwagę, że wsparcie gwardią korpusów liniowych było czystym pragmatyzmem ze strony Napoleona, bo inaczej nie wy dostałby się z Rosji. To oczywiste, choć nie tylko to posunięcie Cesarza było pragmatyczne. Po raz kolejny, 26 listopada, piechota gwardii otrzymała rozkaz osłaniania przeprawy przez Berezynę oddziałów liniowych III Korpusu

Neya, V — polskiego oraz Legii Nadwiślańskiej<sup>15</sup>. Prawdą jest, że znacznie częściej udział w walkach brały jednostki liniowe, zaś gwardia była zawsze blisko Cesarza, stanowiąc jego ochronę i ostatni odwód, ale wydaje się, że taki jest po prostu status jednostek gwardyjskich i nie dotyczyło to wyłącznie Wielkiej Armii. Czynienie zatem Napoleonowi wyrzutu, że aż do Smorgoni kontynuował odwrot wśród swojej starej gwardii, tylko z powodu złorzeczeń żołnierzy na warunki odwrotu, jest niczym nieuzasadnione.

Zbyt kategoriyczne są twierdzenia o lepszej aklimatyzacji Polaków oraz większej znajomości warunków zimowych w Rosji (s. 200), co miało skutkować ich wyjątkową postawą w trakcie odwrotu, a także mniejszym stopniem rozprężenia poszczególnych jednostek w stosunku do reszty armii. Zgodzić się należy z autorem, że Polacy, znając srogość rosyjskiej zimy, znacznie przezorniej zaopatrzyli się w ciepłą odzież aniżeli większość żołnierzy Wielkiej Armii. Podobnie rzecz się miała z podkuciem koni „na ostro”. Nie można jednak formułować oceny postaw, morale żołnierzy polskich w 1812 r. wyłącznie przez pryzmat warunków klimatycznych. Uważam, że przyczyny, dla których postawa Polaków w tej wojnie zasługuje ze wszech miar na uznanie i podziw, leżą bardziej po stronie ich patriotyzmu, wiary w Napoleona czy po prostu nadziei na odzyskanie niepodległej Ojczyzny.

Ciekawym odkryciem Kowalczyka jest stwierdzenie, że polska kawaleria używana była do „utrzymania komunikacji pomiędzy coraz bardziej zdemoralizowanymi jednostkami Wielkiej Armii” (s. 201). Kwestię tę eksponować mieli polscy pamiętnikarze, a konkretnie Dezydery Chłapowski. I wszystko się zgadza, tyle tylko, że cytat odnosi się do polskich szwoleżerów i słynnego powiedzenia Cesarza: „Polacy, idźcie zobaczyć”. Nie ma słowa na poparcie tego twierdzenia odnośnie do reszty polskiej jazdy. A szwoleżerowie to nie cała polska kawaleria<sup>16</sup>. Natomiast czytelnik ma wrażenie, że między korpusami napoleońskimi łączność utrzymywała polska jazda, co jest nieprawdą, a w każdym razie nie wspominają o tym źródła, zwłaszcza znane autorowi omawianej pracy.

Ostatnim wielkim akordem odwrotu była niewątpliwie operacja nad Berezyną. Przy opisie tego jakże ważnego fragmentu kampanii 1812 r., autor, powołując się m.in. na Kukieła („Wojna”, t. II), szeroko opisuje plany przeprawy (s. 246), perturbacje związane z budową mostów pod Studzianką (s. 250–251), uchwycenie przyczółka na prawym brzegu Berezyny (s. 251), straty obu stron (s. 253–254), bohaterstwo budowniczych mostów (s. 255), dramat samej przeprawy (s. 255–258) itp. Powstaje tylko pytanie, dlaczego uczynił to w obszernych przypisach, bądź — zastępując własny opis — „wyręczył się” wielostronicowymi cytatami pochodzącymi ze źródeł i wcześniejszych opracowań?! Omawiana monografia traktuje o odwrocie z Rosji. Operacja nad Berezyną jest jednym z ważniejszych jej fragmentów, tak więc plany przeprawy i budowa mostów są tak niezwykle istotne, a mimo to w dysertacji Kowalczyka zagadnienia te omówiono zaledwie w przypisach. Za to czytelnik w miarę dokładnie pozna np. losy uchodźców przebywających w Borysowie.

<sup>15</sup> R. Bielecki, *Berezyna 1812*, Warszawa 1990, s. 131. I był to taki sam pragmatyzm, jak pod Krasnem.

<sup>16</sup> Zławszcza, że w Smoleńsku polską jazdę pod bronią liczono na 30 koni. M. Kukieł, op. cit., t. II, s. 354.

Niezrozumiałe jest twierdzenie, nie poparte żadnymi odniesieniami źródłowymi, że dla celów propagandowych Napoleon z rozmysłem przedłużał przeprawę przez Berezynę, zamierzając pod Stachowem rozbić armię dunajską adm. Pawła Cziczagowa. Gdyby nie ten plan Cesarza, przeprawa mogła się zakończyć przed nadejściem korpusu gen. Piotra Wittgensteina (!!). Owszem, Napoleon 26 listopada zwlekał przez jakiś czas z przeprawą, ale dlatego, że po prostu czekał na nadejście najbardziej oddalonych korpusów Davouta i wicekróla Eugeniusza.

Praca zawiera szereg powtórzeń, czy tzw. wtrąceń. Np. sprawa okrucieństw, jakich dopuszczali się rosyjscy partyzanci, pojawia się kilkakrotnie, po raz pierwszy przy okazji opisu pożaru Moskwy, a następnie — okoliczności opuszczania stolicy Rosji 19 października, przy czym w obu przypadkach zarówno opis, jak i powoływane źródła i opracowania są identyczne (por. s. 25, 103–105 + przypis 55 na pół strony ze s. 110 z przypisem 7, w którym zostają powtórzone dosłownie te same źródła i te same strony, czy s. 198 + przypis 37). Podobna sytuacja dotyczy: oddziałów marszałka Edwarta Mortiera mających wysadzić Kreml (s. 87–88, 116), sprawy utraty koni na skutek mrozów 6/7 listopada, których miało paść 100%, oraz dnia 14 listopada, kiedy to „w zasadzie z niewielkimi wyjątkami (m.in. V korpus) Wielka Armia pozbawiona została wszelkiego rodzaju koni” (s. 214, 232) czy opisów warunków odwrotu, mrozu, głodu i nędzy żołnierzy (s. 192–196, 199–200). To właśnie m.in. w tych momentach najjaskrawiej objawia się ubóstwo bazy źródłowej, na której oparł swoją pracę autor oraz zupełny brak opracowań francuskich i rosyjskich.

Jako przykład zbędnych wtrąceń w tekst główny można przytoczyć obszerny *passus* dotyczący nepotyzmu Napoleona w okresie całego jego panowania, mający uzasadniać usprawiedliwianie przez Cesarza postawy ks. Eugeniusza nad Wopem oraz krytykę Davouta po bitwie pod Krasnem (s. 218). Jeżeli autor uznał za konieczne dokonanie takiej dygresji, to lepiej by się stało, gdyby znalazła się ona w przypisie, albowiem nie zakłócałoby to jedności narracji. Podobnie z relacją na ponad dwóch stronach całego przebiegu działań na Wołyniu i to poczynając od lipca (*nota bene* opartą na kilku powszechnie znanych pozycjach), w momencie, gdy opisuje się wydarzenia na południowej flance Wielkiej Armii w chwili wymarszu ze Smoleńska. Wystarczyłoby tu kilka zdań wprowadzających w tekście głównym. Kolejny przykład to półtorastronicowy przypis (s. 202–203), w którym Kowalczyk opisuje historię gwardii cesarskiej i jej organizację. Jest to wyciąg z powszechnie znanej pracy Bieleckiego, „Wielka Armia”. Tego rodzaju „mechanizm” narracji w żadnym razie nie przystoi monografii naukowej.

Nie sposób na koniec pominąć błędów merytorycznych. Na s. 28 Kowalczyk podaje, że na mocy cesarskiego rozkazu z 7 stycznia 1812, z Hiszpanii na kampanię w Rosji zostały odwołane jednostki polskie, w tym pułk ułanów nadwiślańskich pod dowództwem gen. bryg. barona Jana Konopki. Jedno zdanie, kilka błędów. Otóż w tym czasie ułani nadwiślańscy byli już, od 18 czerwca 1811, 7 pułkiem szwoleżerów–lansjerów armii francuskiej. Pułkiem wówczas nie dowodził Konopka — i to poczynając od 1811 r., kiedy dowódcą mianowano płk. Ignacego Stokowskiego. Na marginesie warto zaznaczyć, że w kampanii 1812 r. 7 pułk lansjerów nie wziął udziału jako zwarta jednostka, uczestniczyły w niej tylko jego pomniejsze oddziały (np. kompania płk. Stanisława Klickiego czy

oddziałek por. Bogusławskiego, przyłączony w końcu sierpnia do 1 pułku szwoleżerów)<sup>17</sup>. Tak więc oddziały 7 pułku, wbrew twierdzeniom autora, walczyły w Rosji co najmniej od sierpnia, a nie — jak podano — dopiero od początku 1813 r. O tym, że pomyłka nie jest przypadkowa, może świadczyć podpis pod ilustracją na s. 417 oraz jej opis. Wynika z niego, że to 7 pułk ułanów Księstwa Warszawskiego, którego dowódcą był płk Augustyn Zawadzki, w składzie 28 Brygady Kawalerii gen. Dominika Dziewanowskiego, 4 Dywizji Kawalerii gen. Aleksandra Roźnieckiego, należącej do IV Korpusu Kawalerii gen. Wiktora Latour-Maubourga, która to brygada walczyła w ramach dywizji gen. Jana Henryka Dąbrowskiego koło Borysowa. Wszystko się zgadza, poza jednym: ilustracja — akwarela Bronisława Gembarzewskiego — przedstawia polskich lansjerów 7 pułku w Dreźnie w 1813 r. w mundurach według przepisów 1811/1812.

Na s. 123 (przyp. 41) dowiadujemy się, że Napoleon utworzył pułki szwoleżerów-lansjerów na wzór polskich ułanów w roku 1810. Wystarczy zajrzeć do Digby'ego Smitha, „*Napoleon's regiments*”, aby zorientować się, że dekret o powołaniu pułków szwoleżerów-lansjerów wydany został przez Napoleona 18 czerwca 1811<sup>18</sup>.

Kolejnym przykładem świadczącym, że autor nie zawsze orientuje się w opisywanej przez siebie materii jest przypis 214 na s. 169–170, gdzie przedstawiono organizację, stany osobowe, taktykę oraz różnice pomiędzy piechotą lekką a liniową Wielkiej Armii, oczywiście na podstawie „*Wielkiej Armii*” Bieleckiego. Jak już wyżej podniesiono, nie przystoją takie zabiegi monografii prezentowanej jako naukowa, jednak nie to jest najważniejsze. Otóż ów przypis Kowalczyk zastosował do akapitu traktującego o utracie przez marszałków Napoleona poczucia więzi z... życiem liniowych żołnierzy Wielkiej Armii i trudami codziennego bytu obozowego.

Tajemnicą autora pozostanie, jak trakt (droga) np. petersburski może być bazą operacyjną korpusu, nawet partyzanckiego gen. Ferdynanda von Wintzingerode (s. 87).

Wydaje się, że tego rodzaju błędy w monografii poświęconej, jakby nie było, problematyce wojskowej mogą jedynie świadczyć o zupełnej niezajomości tematu, którego podjął się autor i zdecydowanie obniżają wartość jego pracy.

Kowalczyk nie ustrzegł się przekłamania, które jak należy domniemywać, jest wynikiem braku rzetelności naukowej. Otóż na s. 118 zajmuje się momentem wymarszu z Moskwy, problemem ogromnej ilości taboru, jego ewakuacji na trakt smoleński oraz rozluźnienia dyscypliny w armii, z czym wiązał się wzrost liczby maruderów i dezertorów, napadających i rabujących powozy prywatne, nieraz całe konwoje, w tym także cesarskie. Ilustracją tego krótkiego wywodu miał być cytat z pamiętnika Józefa Grabowskiego o rozbiciu i zrabowaniu skarbu i ekwipaży cesarskich. Wszystko to prawda, kwestia maruderów i rabunków przez nich dokonywanych pojawiła się już na początku wojny 1812 r. i stanowiła dość poważny problem. Jednak nawet po opuszczeniu Moskwy nikt nie dopuszczał myśli o rabunku czy napadzie na pojazdy cesarskie. Natomiast wspom-

<sup>17</sup> A. Ziółkowski, *Pułk jazdy legionowej. Pułk lansjerów nadwiślańskich 1799–1815*, Warszawa 2006, s. 178–179.

<sup>18</sup> D. Smith, *Napoleon's regiments*, Londyn 2000, s. 257–261. Tę samą datę podał zresztą powoływany przez Kowalczyka, R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1955, s. 106, choć autor akurat tej strony nie przywołał.

niany cytat dotyczy słynnego incydentu w Wilnie, pod Górami Ponarskimi, kiedy to 9 grudnia wozy nie mogły podjechać pod górę, gdyż z racji złego podkucia koni staczały się w dół i rozbiły. Wówczas to, na fali ogólnego rozprzężenia, maruderzy dokonali grabieży jednego z wozów, którymi transportowano skarb cesarski<sup>19</sup>. Taki zabieg autora powoduje, że z treści pracy można wnioskować, iż już w październiku zdarzały się napady na konwoje, w tym cesarskie, a to z kolei może sugerować skalę rozprzężenia Wielkiej Armii jeszcze na samym początku odwrotu, co jest oczywistą nieprawdą i nadużyciem.

Obok dość bogatej wkładki ilustracyjnej zamieścił autor od s. 278 do 359 obszerne i szczegółowe *ordre de bataille* Wielkiej Armii, zaś od s. 360 do s. 407 — armii rosyjskiej. W sporządzenie owych wykazów włożył dużo wysiłku, wykorzystując prace, których nie uwzględnił nawet w toku narracji. Powstaje tylko pytanie, co powodowało autorem, że stworzył wykazy na dzień 1 sierpnia i 9 września odnośnie do armii napoleońskiej oraz 6 sierpnia i 9 września odnośnie do armii rosyjskiej. Biorąc pod uwagę ramy czasowe pracy oraz reorganizacje i uzupełnienia, zwłaszcza armii rosyjskiej, należy przyjąć, że w chwili wymarszu Napoleona z Moskwy, składy obu armii były znacznie zmienione; zmieniali się zarówno dowódcy, jak przydziały organizacyjne. A zatem wykazy datowane nawet na początek września tylko w niewielkim stopniu mogą przyczynić się do zwiększenia walorów poznawczych omawianej pracy.

Niewątpliwie wpływ na kształt recenzowanej dysertacji miał dobór materiałów źródłowych, które zgromadził autor, oraz sposób ich wykorzystania. Dotyczy to przede wszystkim wspomnianych wyżej gazet warszawskich oraz wspomnień Wilsona. W obu przypadkach Kowalczyk niejednokrotnie wykorzystuje owe materiały bezkrytycznie, bez konfrontacji z innymi źródłami, nieraz jako jedyne źródło. Nie jest jednak w tym konsekwentny. Oto w sytuacjach, gdy było to konieczne dla uzasadnienia niektórych twierdzeń, okazywało się, że do prasy przekazywane były tylko informacje wybrane, ocenzurowane, które „miały służyć utrzymywaniu całej Europy w niewiedzy o losach kampanii 1812 r.” (s. 230). A zatem, kiedy to jest korzystne z punktu widzenia twórcy dysertacji, prasa jest źródłem wiarygodnym, na którym można oprzeć wykład. W pozostałych przypadkach stanowi narzędzie propagandy, do której zaufanie winno być co najmniej ograniczone.

Europejska literatura traktująca o odwrocie 1812 r. jest niezwykle obfita, jednak na rynku polskim stosunkowo skromna. Ukazanie się pracy Rafała Kowalczyka zwiastowało wypełnienie istotnej luki, jaka istniała od czasu „Wojny 1812 roku” Kukiela. Niestety, czytając tę monografię czytelnik dozna dużego zawodu, tak pod względem merytorycznym, poznawczym, jak i literackim. Ze smutkiem należy skonstatować, że omawiana dysertacja nie wnosi praktycznie żadnych nowych ustaleń co do przebiegu odwrotu Wielkiej Armii spod Moskwy w 1812 r., a także w żaden sposób nie wyjaśnia mechanizmu i przyczyn katastrofy, której armia ta doznała. Uważam, że powodem takiego stanu rzeczy jest to, że autor nie wykorzystał podstawowych źródeł i opracowań francuskich, rosyjskich,

---

<sup>19</sup> J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe 1812–1814*, Warszawa 2004, s. 18–19; M. Kukiel, op. cit., t. II, s. 470; P. B. Austin, op. cit., s. 574–576.